Nr. 27. Lwów, Piątek dnia 20. Września 1895. Rok III.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.
Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.
Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.
Do Francyi: rocznie 9 franków.
Numer pojedyńczy 6 ct.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Redakcya, administracya i ekspedycya w passażu »Grand-hotelu« przy ul. Karola Ludwika.
Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.
Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz. Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca. Odp. redaktor: Henryk Zacharski.

Przed Zjazdem.

Celem złożenia rachunku z wyniku naszej pracy agitacyjnej, celem obliczenia zysków i strat, celem zachęty do dalszej pracy i walki i celem nakreślenia wytycznych na przyszłość — zwołaliśmy czwarty zjazd galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej, który zbierze się w dniach 28. i 29. września w Nowym Sączu.

Ze wszystkich stron naszego kraju pospieszą towarzysze nasi na zjazd, aby wzajemnie podać sobie do bratniego uścisku dłonie, a uścisk ten odczują wszyscy uświadomieni towarzysze, którym nie będzie danem osobiście brać udziału w zjeździe.

Oczy całego proletaryatn galicyjskiego zwrócone będą w stronę Nowego Sącza, a uchwały i wskazówki kongresu, przyjmie on jako drogowskazy na dalszą drogę swego trudnego, lecz nie pozbawionego otuchy i zwycięstw żywota.

Że ruch socyalistyczny w kraju z każdym dniem potężnieje, że coraz nowe zyskuje ogniska i zastępy, że świadomość ludu wzrasta stale i szybko, że do walki o prawa i byt ludzki stają ludzie, do których stosunkowo najmniej mieliśmy przystępu — na to dowodem przeprowadzone w ostatnich czasach strejki zwycięskie z jednej — a wściekłe, aż do naiwności, napaści ze strony tych, którym świadomość i dobrobyt ludu grozi ruiną, z drugiej strony.

My z całym spokojem patrzyć możemy w przyszłość i nie groźna dla nas, choćby najzaciętsza walka — wielka i święta nasza sprawa, skoro zażąda od nas ofiar —, my do ponoszenia ich jesteśmy gotowi, a w miejsce każdej ofiary, stu nowych stanie szermierzy. Ognia, który idea socyalistyczna wznieciła w piersiach ludu polskiego, nie ugasi żadna siła, będzie on rozszerzał się dalej jak dotąd z żywiołową siłą, dopóki nie przepali wszystkiego zła, dziś jeszcze tak potężnego i brutalnego.

Po każdym z poprzednich zjazdów życie partyjne żywszym płynęło korytem. Towarzysze zagrzani wracali do domów i ciepłem swojem porywali drugich za sobą — powstawały nowe stowarzyszenia, pisma partyjne zyskiwały nowych odbiorców i czytelników, tu i ówdzie towarzysze stawiali żądania podwyższenia nędznych płac i skrócenia przydługiego dnia roboczego, żądania te przeprowadzali ze skutkiem, zachęcając innych swoim przykładem — rozbudzał się silniejszy ruch umysłowy i polityczny. A jeśli tak było po pierwszych zjazdach naszych — to pewno będzie i po sądeckim, ale w większym niż dotąd stopniu! A spodziewamy się tego jeszcze i z tego powodu, że zjazd odbędzie się nie w stołecznem mieście, ale na prowincyi, co pobudzi towarzyszy prowincyonalnych do szlachetnego współzawodnictwa w udoskonaleniu swojej organizacyi, aby umożliwić na przyszłość odbywanie zjazdów partyjnych kolejno co roku w innem mieście.

Życząc zjazdowi najdonioślejszych skutków z prac jego — witamy go całem sercem, jako etap w drodze rozwoju uświadomienia ludu roboczego, okrzykiem: »Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!«

Przegląd polityczny.

Za powszechnem głosowaniem rozpoczęła partya socyalno-demokratyczna znowu energiczną akcyę. We Wiedniu w niedzielę d. 15. września miało odbyć się wielkie demonstracyjne zgromadzenie pod gołem niebem. Niestety, z powodu ulewnego deszczu zebrało się tylko cztery tysiące robotników, wobec czego postanowiono odłożyć zgromadzenie na następną niedzielę. *I my w Galicyi rozpoczniemy wkrótce wielką akcyę za prawem wyborczem.* Akcya ta musi być dość *głośną*, aby nawet p. Badeni usłyszał, że i w kraju, dotąd jeszcze przez niego administrowanym, lud domaga się praw politycznych.

Listy pasterskie ogromnie teraz są w modzie; kapłani wszelkich wyznań rozwijają ogromny zapał w pisaniu listów do swych owieczek, narażonych na tysiączne pokusy. Tak też dwaj rabini w Stanisławowie chcąc ochronić wiernych od spożywania cykoryi szkodliwej dla — wiary, w liście pasterskim przestrzegają przed zatruwaniem duszy antireligijnym tym artykułem i zagrażają każdemu, u kogoby znaleziono wyklętą cykoryę, wykluczeniem od wszelkich religijnych funkcyi. Pan prokurator stanisławowski, stając w obronie zagrożonej fabryki surogatu kawowego, oskarżył obydwu duszpasterzy o oszustwo, ponieważ na podstawie nieprawdziwych danych wprowadzając konsumentów w błąd, wyrządzili fabrykantowi szkodę. Rozprawa odbędzie się wkrótce. Biedni rabini, nie wiedzieli, że cykorya to nie pisma opozycyjne, że wolno wyklinać bezkarnie pisma, uświadamiające lud, że wolno wykluczać od sakramentów czytelników pism ludowych, że wolno szerzyć fałsze dla oczerniania redaktorów, wolno im kłamliwie zarzucać, że biorą ruble rosyjskie, ażeby „wprowadzając w błąd czytelników na podstawie fałszywych danych, wyrządzać szkodę organom opozycyjnym". Dlatego też szanowni kapłani wszystkich wyznań, jeżeli chcecie lud oszukiwać, nie czyńcie tego na szkodę pp. fabrykantów i dobro ludu, dążenia ludu do wyzwolenia się z wyzysku i ucisku oto teren dla waszych szalbierstw. Od cykoryi wara!

Galicyjski Crispi ułożył już listę nowego ministerstwa, którą też cesarz zatwierdził. W pierwszych dniach października obejmie hrabia Kazimierz Badeni ster rządów w Austryi. Program Badeniego — wedle doniesień pism urzędowych — jest następujący: budżet, reforma wyborcza, ugoda z Węgrami i reforma podatkowa. Otóż obok budżetu na pierwszym planie stoi przeprowadzenie reformy wyborczej; snać wczas zrozumiał p. Badeni, że w Wiedniu inaczej rządzić będzie musiał niż np. we Lwowie. Badeni zamierza też ostro zwalczać radykalne żywioły — donoszą dzienniki; niechaj próbuje, a prędko dozna losu Windischgraetza.

Hybaj! Wiwat Łyczaków! Wiwat obywatel Onufry z Bajek! Język pana Onufrego nie tylko dzięki naszym domorosłym realistom-literatom uzyskał obywatelstwo w literaturze, ale dyplomacya, wysoka polityka posługuje się jednem narzeczem piaskarzy lwowskich. I to nie kto inny jak „silna ręka", sam pan Badeni w ważnej chwili przedzierzgnięcia się z namiestnika na prezydenta ministrow we Wiedniu wobec zgromadzonych przed bramą podsłuchujących dziennikarzy zawołał do woźnicy po łyczakowsku „hybaj". Dziennikarze w mig po polskie słowniki, szukają i szukają pod literą *h*; ale owego zagadkowego „hybaj" ani śladu. O, krakowska Akademia Umiejętności, zapytana telegraficznie, objaśni może zaciekawionych ..

Wybory do wiedeńskiej rady miejskiej z trzeciej kuryi, tj. najniżej opodatkowanych, skończyły się zupełnem zwycięstwem antysemitów; liberali ponieśli sromotną klęskę. Klęska ta jest zasłużoną karą za tyloletnią haniebną gospodarkę samolubnej kliki wielkomieszczańskiej, która tylko swój interes miała na oku, a o potrzeby szerokiego ogółu ludności wcale nie dbała. Drobne mieszczaństwo wiedeńskie, t. j. mniejsi kupcy i rękodzielnicy zerwali się do walki z panami, i — mimo wstecznego hasła antysemityzmu — zwyciężyli.

Ogromne oburzenie zapanowało w Niemczech przeciw bezbożnym socyalistom, dla których nie są świętemi żadne pamiątki narodowe. Wszystkie pisma burżuazyjne zaczęły głosić z zapałem krucyatę przeciw socyalnej demokracyi. Ale cóż się dzieje? Oto organ socyalno-demokratyczny »Vorwärts« umieścił kilka prywatnych listów konserwatywnych przywódców. Z listów tych bucha aż pod niebiosa tyle niemiłego zapachu, tyle brudu, że partye, które wzięły w monopol porządek, moralność, religię i t. d., zapomniały o walce z socyalną demokracyą, i tylko starają się obmyć z brudów, w któ-

rych siedzą po uszy. Najbardziej kompromitującym jest list pastora Stöckera do byłego redaktora konserwatywnej „Kreuz-Zeitung“ Hammersteina. „Bogobojny“ pastor Stöcker podaje w liście tym rady, w jaki sposób poróżnić Bismarka z cesarzem. Przytem okazuje się, że wierność dla tronu, którą konserwatyści na zewnątrz głoszą, jest w gruncie rzeczy nędzną obłudą u tych brudnych intrygantów. I ta hołota chce walczyć przeciw socyalizmowi w obronie porządku i moralności!

Strejk w Carmaux trwa ciągle, ale szala zwycięstwa przechyla się coraz więcej na stronę robotników. Butna dyrekcya fabryki będzie musiała wkrótce już poddać się dzielnym robotnikom. Składki nadchodzą nieustannie ze wszystkich stron. Jedna rada miejska w Paryżu np. uchwaliła dać strejkującym 5 tysięcy franków! Kiedyż np. rada miejska we Lwowie zdobędzie się na taki krok?

W Berlinie odbył się d. 16. bm. zjazd socyalnej demokracyi prowincyi brandeburskiej. W zjeździe brało udział 60 delegatów, między tymi kilku towarzyszy polskich. Obok wielu ważnych spraw poruszono też sprawę emigracyi polskiej w Berlinie. Delegat polski towarz. Berfus podniósł, że coraz więcej Polaków przenosi się do prowincyi niemieckich. W Brandenburgii jest już około 200 tysięcy, a w samym Berlinie około 60 tysięcy Polaków. Ci polscy wychodźcy, mając bardzo skromne wymagania, pracują za niesłychanie nędzną zapłatę i robią skutkiem tego niemieckim robotnikom wielką konkurencyę. Po mowie Berfusa uchwalił zjazd następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że rok rocznie coraz większe masy proletaryatu polskiego, zniewolone opuścić strony rodzinne, dla bezgranicznie niskich wymagań swoich pracę swoją ofiarują fabrykantom za minimalną zapłatę, przez co niemieckim robotnikom nieprzezwyciężone robią trudności w staraniach o polepszenie bytu, czuje się brandenburgska konferencya stronnictwa socyalistycznego zniewoloną zainicyować w prowincyi brandenburskiej agitacyę na wielką skalę dla zaopiekowania się tymi najbiedniejszymi z biednych i spowodowania ich, aby przyłączyli się do organizacyi stronnictwa“.

Prawda przed sądem przemyskim.

W d. 13. bm. i 14. bm. odbyły się dwa procesy polityczne przed ławą przysięgłych w Przemyślu: przeciw tow. Szymonowi Tefelowi i tow. Witołdowi Regerowi. Tow. Tefela, piekarza ze Lwowa, oskarżała prokuratorya o zbrodnię z §. 65 u. k., polegającą w tem, że rzekomo na zgromadzeniu robotników budowlanych miał w ten sposób się wyrazić: »Rząd z nas ściąga podatki, ażeby kupować ciągle nowe karabiny i utrzymywać urzędników i oficerów, którzy piją wino, gdy my mamy zaledwie na wodę. Trzeba nam zaleść im za skórę, aż krew popłynie, a wtenczas będziemy panami«.

Oskarżonego bronił ob. Wacław Reger, redaktor „Kuryera przemyskiego“.

Ajenci policyjni Lieblich i Parat starali się udowodnić, że naocznie widzieli Tefela, jak stojąc na stołku w sali „Brüderlichkeit“ przemawiał w sposób gorący i namiętny do robotników, podburzał ich przeciw rządowi i jego funkcyonaryuszom.

Obrońca ob. Wacław Reger sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka rządowego ajenta policyi Lieblicha i pomiędzy swoimi wywodami zaznaczył, „że jakby zechciał zanalizować postępki Lieblicha, musiałby on pójść na boczne tory, tam, gdzie skrzypi klucz wiezienny“.

Trybunał po naradzie uchwalił ajenta zaprzysiądz oraz powołać na świadka odwodowego tow. Nassenfelda.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, sąd przysięgłych 7 głosami przeciw 5 zaprzeczył na postawione mu pytanie, „czy Szymon Tefel przez wygłoszenie podobnych wyrazów stał się winnym zbrodni określonej paragrafem 65. u. k.“. Wskutek tego werdyktu został tow. Tefel uwolniony po odsiedzeniu 6-tygodniowego aresztu śledczego przed rozprawą.

Dnia 14. bm. odbyła się rozprawa przeciw tow. Witołdowi Regerowi o występki z paragrafów 300. i 302. u. k., których się dopuścił po pierwsze na zgromadzeniu ludowem 1. maja br., gdy krytykując w sposób zjadliwy i przesadny ustawę o spoczynku niedzielnym, powiedział: »Nie dziwcie się tym co pisać i czytać nie umieją, ale tym reprezentantom naszym, szalbierzom i oszustom zasiadającym w parlamencie austryackim«; po drugie na zgromadzeniu robotników budowlanych dnia 7. lipca, na którem zarzucił majstrom i większym przedsiębiorcom, że »z krwi robotników porobili majątki« i że kilku nazwał imiennie, to jest: Korzego, Górskiego, Haidera, Reinigera i Mestera; po trzecie wreszcie, że ręką wskazując na obecnego na zgromadzeniu koncepistę namiestnictwa Prochaskę, zarzucił mu, „że w niewłaściwy sposób ogłosił ustawę przemysłową, oddając ją w ręce majstrów, którzy schowawszy ją w kieszeń, nadal obdzierają i obkradają robotników«. Oskarżonego bronił ob. Wacław Reger. Rozprawa, do której powołano wszystkie siły policyjne, przysporzyła nam świeżych dowodów na to, jaką bronią walczą przeciwnicy nasi.

Na wniosek obrońcy powołano też trzech świadków odwodowych: Czycza, Podlipskiego i Witka.

W świetnem przemówieniu wykazał obrońca, że obraza posła nie da się podciągnąć pod §. 300. u. k., tylko stanowi zwykłą obrazę czci, że wytknięcie urzędnikowi nieprawidłowego pełnienia służby żadnego czynu karygodnego nie stanowi, niemniej, że wskazanie imienne na kilku przemysłowców wzbogaconych nie odnosi się do całej klasy społecznej i także jeno przedmiotem prywatnego oskarżenia być może.

Przysięgli po długiej naradzie znaczną większością głosów zaprzeczyli przedłożone pytania; trybunał uwolnił tow. W. Regera.

Dwa te uwalniające wyroki powinny dać władzom dużo do myślenia. Może one uchronią towarzyszy naszych w Przemyślu przynajmniej na czas dłuższy od dalszych prześladowań?

Nie zapominajcie o ofiarach ruchu!

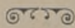
I. Zjazd towarzyszy drukarskich z Galicyi.

W dniach 8. i 9. bm. odbył się we Lwowie pierwszy zjazd towarzyszy drukarskich z Galicyi, o którym w krótkiej notatce już w poprzednim numerze czytelnikom naszym donieśliśmy.

Każdy krok ku wzmocnieniu organizacyi, czy to w znaczeniu ogólno robotniczem, czy też w kierunku ściśle zawodowym, jest dla nas wiel-

Książeczka kasy oszczędności.

Humoreska.



Walenty wrócił z miasta dziwnie zmieniony i rozdrażniony. Spokojny zwykle gospodarz jak opętany biegał teraz po izbie tam i napowrót. Bo też ci przeklęci socyaliści stanowczo za dużo sobie pozwalają! Całe życie męczył się, pracował jak wół i złożył sobie nareszcie kilkaset reńskich w kasie oszczędności, a teraz mieliby przyjść ci bezbożnicy, założyć socyalistyczne państwo i — uznać wszystkie książeczki kasowe jako nieważne!! Poczciwemu Walentemu taka zbrodnia nie mogła się nawet w głowie pomieścić, nie byłby wierzył tej bajce, gdyby pewien bogaty pan z miasta nie pokazał mu tego drukowanego w książce czarno na białem. Ale on, Walenty, pomiesza im szyki. Zaraz jutro pojedzie do miasta i pieniądze swoje z kasy odbierze. Ten pan z miasta także mu to poradził. Oj! to się sąsiedzi będą złościli, gdy pewnego dnia socyaliści ogłoszą państwo socyalistyczne — i wszystkie książeczki kasowe będą nieważne i ani rusz dostać swoich pieniędzy napowrót — i tylko on, Walenty, będzie miał pieniądze w kieszeni i będzie się śmiał w kułak — oj będzie; na samą myśl rozpaczy sąsiadów, jego zafrasowana twarz rozchmurzała się mimowoli.

Na drugi dzień, skoro tylko słońce weszło, Walenty zaprzągł swoje kasztanki i wio do miasta. Gdy zajechał przed gmach kasy oszczędności, jeszcze była zamknięta i odrazu straszne się w nim zrodziło podejrzenie. Czyżby już zeszłej nocy ogłoszono to nieszczęsne państwo szcyalistyczne? Mrowie go przeszło i w swej rozpaczy zwrócił się do policyanta z zapytaniem, jakże to właściwie rzecz się ma z tem państwem socyalistycznem? Policyant zagroził mu aresztem, gdyby jeszcze raz odważył się odezwać z czemś podobnem i teraz biedny Walenty nie miał już wątpliwości — nieszczęście stało się już - przyszedł za późno. Rozpacz go ogarnęła i grube łzy żalu staczały mu się po policzkach. Uczniowie przechodzili i wyśmiewali płaczącego chłopa, co go jeszcze bardziej złościło; do najwyższego stopnia rozdrażniony walił butami w zamknięte drzwi kasy, aż wszystko trzeszczało. Jak zwykle w takich razach, powstało zbiegowisko, a nawet kilka głosów zawołało na policyę.

Kto wie, jakby się była rzecz skończyła, gdyby przypadkiem nie był tamtędy przeszedł ów pan, od którego Walenty dowiedział się sam o niebezpieczeństwie. Pan ten zaczął się litościwie dopytywać nieszczęśliwego chłopa o co chodzi. Walenty opowiedział mu rzecz całą, a pan ów nie mógł mu nic pomódz, tylko pocieszyć, bo — jak powiadał — rady nie ma, państwo socyalistyczne zostało już ogłoszone. Potem siadł na bryczkę z nim i powiedział, żeby czemprędzej ruszał z miasta, bo nie może być pewnym, czy go nie zaaresztują, a na polu może prędzej jakoś będą się mogli rozmówić. W galopie wyjechali z miasta i na jakiejś bocznej ścieżce od gościńca pan z lekka wspomniał, że może przecież nie wszystko stracone, bo on pomimo, że jest wrogiem socyalizmu, ma stosunki z jakimś wpływowym przewódcą socyalistów i za jego protekcyą może będzie można jeszcze coś uratować. W tym celu Walenty musi mu powierzyć książkę kasy oszczędności i nie ruszać się stąd, póki nie wróci. Chłop jakoś niechętnie rozstawał się ze swoją ukochaną książeczką, ale co było robić.

Pan poszedł z książeczką w kierunku miasta, a biedny Walenty czekał smutny obok swojej bryczki. Chętnie wyspowiadałby się ze swoich trosk przed chłopem, który w pobliżu niego orał ziemię, ale ten pan kazał mu milczeć jak grób, aby go socyaliści potem nie złapali i rozstrzelali jako zdrajcę ludu, pomagającego „kapitaliście“ w uzyskaniu jego pieniędzy. Godziny wlokły się leniwo, a pana jak nie ma, tak nie ma.

Nareszcie wrócił powolnym krokiem i opowiedział jak nic już zrobić nie można było, jak nowy rząd mu nawet odebrał książeczkę, ale ponieważ sam opłakuje los nieszczęsny biedaka, daje mu z własnej kieszeni 5 złr.; prosi go jeszcze raz, aby o tem nikomu nie mówił, i oddalił się z uprzejmym ukłonem.

Jeszcze w życiu Walentemu nie było tak jakoś smutno i ciężko na duszy jak teraz. Wrócił do domu, siadł na ławie, nie jadł i nie pił i ani słowa nie mówił. Dopiero późnym wieczorem język mu się rozplątał i zaczął żonie swojej wszystko opowiadać. Ona także przyobiecała najgłębsze milczenie, aby temu szlachetnemu panu nie zaszkodzić. Ale na drugi dzień z pierwszym promieniem słońca cała wieś dzwoniła już nowiną, że socyaliści ustanowili nowe rządy, że książki kasy oszczędności zostały wycofane i że Walenty wskutek tego wczoraj już swoich pieniędzy nie dostał.

Gdyby Moskale byli wpadli do wsi, popłoch nie mógłby być większym. Żalom i lamentom nie było końca, aż nareszcie zaprzężono wóz drabiniasty i w galopie podążano do miasta. Właśnie otwierano

kiej wagi i dlatego właśnie pierwszemu zjazdowi galicyjskich towarzyszy drukarskich poświęcić musimy więcej miejsca.

Do organizacyi towarzyszy drukarskich w Austryi, która jest bezsprzecznie najlepszą i najsilniejszą w państwie naszem i na której wzorowały się inne zawody — należały dotychczas wszystkie kraje koronne prócz Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem. Po wielu latach towarzysze lwowscy — jakkolwiek posiadają wzorowe stowarzyszenia, zapewniające im wsparcie w czasie bezrobocia, choroby, zapomogi dla wdów, sierót i inwalidów — przyszli do przekonania, że nadszedł czas, w którym należy wyjść z ciasnych ram organizacyi lokalnej i przystąpić do organizacyi szerszej, państwowej. W tym też celu zmieniono statuty stowarzyszenia »Ognisko«, a po zatwierdzeniu tychże przez ministerstwo, przystąpiono do »Związku austryackich stowarzyszeń drukarskich«. Trudności w akcyi tej było wiele, bo wszędzie znajdą się ludzie małego ducha a często i złej woli, ale trudności te zwalczono i dziś stoimy przed faktem, że wszyscy drukarze w Austryi należą do jednego stowarzyszenia, jakoby do jednej rodziny, tworzą organizacyę, z którą nawet i państwo liczyć się musi.

Przystępując do »Związku«, towarzysze lwowscy pomyśleć jednak musieli o zorganizowaniu braci swej po zawodzie na prowincyi, która upada pod naciskiem nadmiernego wyzysku swych pracobiorców, nie mając możności oparcia się temuż. Potrzebie tej przygarnięcia towarzyszy prowincyonalnych do siebie, polepszenia ich moralnego i materyalnego bytu, a tem samem i usunięcia grożącej w najbliższej przyszłości konkurencyi sił roboczych, przypisać należy zwołanie I. zjazdu galicyjskich towarzyszy drukarskich.

Zjazd obesłany został bardzo licznie. Przybyli delegaci z Krakowa, Czerniowiec i ze wszystkich większych miast Galicyi, miasta zaś, które delegatów nie wysłały, podały tego powody, poddając się jednak z góry wszelkim uchwałom.

Pierwsze posiedzenie zjazdu zagaił przewodniczący lwowskiego stowarzyszenia towarz. Huberth Józef, a witając zgromadzonych krótkiem a serdecznem przemówieniem, zwrócił uwagę, że rezultatem zjazdu musi być podniesienie i poprawa moralnych i materyalnych stosunków towarzyszy drukarskich w Galicyi.

Dla braku miejsca nie będziemy podawali ścisłego przebiegu obrad kongresu, zanotujemy tylko ważniejsze momenta, które dać mogą wskazówkę do podobnej organizacyi innych zawodów.

Przedewszystkiem poszczególni delegaci przedstawili stosunki na prowincyi, mianowicie: obejście się pryncypałów z towarzyszami, ilość godzin pracy, wysokość wynagrodzenia, stosunek uczni do towarzyszy i inne, a chociaż w przedstawieniach tych znać było krępowanie się, to jednak obrazu w czarniejszych kolorach stanowczo wyobrazić sobie nie można. Dość przytoczyć, że płaca towarzysza drukarskiego na prowincyi zaczyna się od 2 złr. tygodniowo z wiktem nie zasługującym na to miano — a kończy na 8 złr. bez wiktu. Czas pracy po największej części 11 godzin, w wielu drukarniach pracować trzeba i w niedzielę do południa, zarobek wypłaca się ratami po kilka szóstek, po nad oznaczony czas pracuje się za — czystą herbatę, uczni liczba przekracza gdzieniegdzie nawet i 10 i tympodobne fakta, które jasno chyba wskazują, iż czas położenia tamy haniebnemu wyzyskowi dobiegł do kresu i że „Związek“ musi energicznie działać, by fatalne te stosunki zmienić na lepsze.

Następnie towarzysze Hudec i koreferent Huberth Józef omawiali potrzebę organizacyi związkowej, korzyści, jakie z niej wypływają i obowiązki, jakie taż nakłada na swoich członków.

Tow. Hudec powiedział między innemi: „Organizacya kładzie kres wyzyskowi, jaki dziś istnieje, roztwiera możność szukania zarobku w całej Europie, zrówna nas i rozwieje te kastowe uprzedzenia, jakie dziś istnieją, a które stawiają wyżej towarzysza z większego miasta od towarzysza z prowincyi.“

Tow. Obirek referował sprawę *normalnego cennika*. Sprawa to bardzo ważna, rozchodzi się bowiem o zaprowadzenie jednego cennika dla całego państwa austryackiego o pewnem zasadniczem minimum wynagrodzenia tygodniowego i dodatkami drożyźnianymi w stosunku do danej miejscowości.

O sprawie *uczni*, ich kształceniu, wychowywaniu i zatrzymaniu ilości w pewnym stosunku do towarzyszy, referował tow. Chęciński, a tow. Hempel o socyalnem położeniu w ogólności, o stosunku do organizacyi ogólno-robotniczej i o konieczności udziału w walce o wyzwolenie mas pracujących z pod jarzma niewoli politycznej i ekonomicznej, przyczem zwrócił uwagę, że jedynem stronnictwem dla nas sympatycznem jest stronnictwo socyalno-demokratyczne.

Przy wszystkich poruszonych kwestyach, toczyła się żywa dyskusya, poczem do każdego referatu uchwalił zjazd odpowiednie rezolucye, przekazując takowe do wykonania, zarządowi związkowego stowarzyszenia „Ognisko“ we Lwowie.

Zjazd cały odbył się bardzo poważnie, a powaga ta, świadczyła dowodnie o przejęciu się wszystkich uczestników ważnością sprawy.

Na zjazd nadeszły telegramy od stowarzyszeń należących do organizacyi, od partyi socyalno-demokratycznej z Krakowa i pismo wysłane z odbywającego się równocześnie we Lwowie zgromadzenia robotników budowlanych.

Obecnie podczas całego przebiegu obrad zjazdu, z przyjemnością zauważyć tu możemy, że stanął on na gruncie czysto partyjnym i że z tego względu zasługuje w zupełności na nasze sympatye i na poparcie całego zorganizowanego proletaryatu.

Na dowód tego przytoczymy jeden krótki ustęp z referatu towarzysza Hempla:

Powiedział on między innemi:

»Dzisiejsze stosunki społeczne — jak wiadomo — oparte są na kapitale, a nędza dzisiejsza prawie ogólna jest właśnie bezpośrednim wynikiem rządów kapitalistycznych, przyczem naturalnie i drukarze nie stanowią wyjątku, gdyż kapitał, względnie jego posiadacze, wyzyskują robotników, zdanych de facto na łaskę lub niełaskę kapitalistów, bez względu na narodowość, wyznanie, zawód, wiek, płeć itd. A gdy i rządy — jakiej formy by one nie były — również oparte są na klasach posiadających, tedy we walce proletaryatu z kapitałem, stają one z zasady po stronie kapitału, oddając dla jego ochrony ustawy, bagnety i całą armię urzędników. Z tego wynika jasno, że w wywalczaniu praw należnych, ma proletaryat robotniczy zawsze przeciwko sobie wszystkie te rządzące w państwie czynniki, których egzystencya oparta jest na posiadaniu kapitałów, wynikłych z pojęcia t. zw. prawa prywatnej własności.

Ponieważ dzisiejszy ustrój kapitalistyczny sprowadza cały szereg przyczyn naszego upośledzenia, tedy wynika jasno, że i drukarze nie mogą stać bezczynnie w tej wielkiej walce społeczno-politycznej, której celem oparcie stosunków społecznych na pracy, a nie na kapitale, -- innemi słowy: zrzucenie hańbiącego jarzma ekonomicznego i politycznego nałożonego, proletaryatowi przez kapitał«.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, życzymy towarzyszom drukarskim powodzenia w ich pracy około przeprowadzenia osganizacyi zawodowej w Galicyi i dziś już wznosimy okrzyk: „Niech żyją zorganizowani towarzysze drukarscy!“

O.

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Sprawy bieżące.

W sprawie udziału w IV. zjeździe galic. socyal-demokracyi w Nowym Sączu — odbyły się w ostatnich dniach we Lwowie liczne poufne zebrania robotników niemal wszystkich zawodów. Na wszystkich zebraniach żywo rozprawiano nad sprawami partyjnemi, zwłaszcza zaś temi, które będą przedmiotem obrad zjazdu. Ze Lwowa wyjedzie zapewne kilkunastu delegatów.

Czy godzi się przeklinać? Przytaczamy kilka zdań z niedawno wyszłej książeczki p. t. „Skarbnica polska“ przeznaczonej dla pobożnych chrześcian. „Przekleństwo jestto wyraz niegodny chrześcianina“. Pismo święte wyraźnie mówi, *iż złorzeczący nie wnijdą do królestwa niebieskiego.* (List św. Pawła I do Korynt. 6—15) (str. 149). „Przekleństwo *z nałogu*... jest grzechem *nałogowym*“ (str. 150). „Każdy więc, kto ma ten haniebny nałóg, winien starać się go jak najrychlej porzucić, bo plami on usta i duszę chrześcianina, i ściągnie nań karę Bożą. *Ktoby przeklinał, niech ten będzie przeklętym* — mówi Pismo św....“ (str. 158). Cóż na to pp. Seweryn, Łukasz, Ignacy etc., którzy przeklęli pisma ludowe?...

Trzynastu konduktorów pocztowych we Lwowie wniosło do rady państwa prośbę o przywrócenie im płac, jakie mieli przed awansem. Trzech z nich — jako listonosze — pobierało roczną płacę po 500 złr., dziesięciu zaś po 450 złr.; po nadaniu im zaś „wyższej“ posady konduktorów pocztowych — zamiast podwyższyć pensye — c. k. miłościwy rząd płaci im tylko po 400 złr. rocznie; więc 3 straciło po 130 złr., a 10 po 65 złr. rocznie. Deputacya konduktorów była u nas w redakcyi w celu opowiedzenia nam, w jak nędznem znajdują się położeniu. Cóż mogliśmy im radzić? Łączcie się razem, stańcie do wspólnej walki z robotnikami innych zawodów, a uzyskacie lepszy byt — brzmiała nasza odpowiedź! Czy usłuchają, czy też dalej łudzić się będą, że rząd dobrowolnie podwyższy im płacę, okaże się w najbliższej przyszłości. Rząd ma pieniądze na utrzymanie coraz liczniejszego wojska, na podwyższenie płac oficerom, na wysokie pensye dla wielkich dygnitarzy, ale dla ciężko pracujących konduktorów pocztowych — nie ma funduszów.

Statuty dla stowarzyszeń zawodowych piekarzy i krawców w Stanisławowie zostały przez władzę odrzucone. Jest to stara metoda robienia trudności przy zakładaniu nowych stowarzyszeń robotniczych.

Garbarze w Kałuszu, Bolechowie i Bohorodczanach zwrócili się do towarzyszy naszych w Stanisławowie z prośbą o założenie im stowarzyszenia zawodowego.

Z 30 uwięzionych w Stanisławowie towarzyszy za udział w strejkach wypuszczono dotąd 16 tylko; 14 zaś ciągle jeszcze pokutuje za to, że nie chcieli dawać się nadal wyzyskiwać. Pomoc konieczna.

---

gmach kasy, gdy w jednej chwili była zapełniona chłopami, którzy wśród gróźb i przekleństw domagali się swoich pieniędzy. Skoro dyrektor zobaczył, co się dzieje, posłał prędko po policyę, która też wkrótce wkroczyła. Dopiero teraz chłopi uspokoili się trochę i zaczęli mówić do rzeczy. Urzędnicy nie mogli zrozumieć, dlaczego wszyscy naraz żądają swoich pieniędzy, wreszcie po długich pytaniach rzecz wyszła na jaw. Teraz dopiero wyśmiano chłopów co się zowie, a ci wymyślali Walentemu od kłamców i oszustów.

Walenty rozzłościł się nie mało i zapewniał, że jemu wczoraj pieniędzy nie dano, dopiero gdy mu urzędnik udowodnił księgami, że wczoraj całą tę sumę wypłacono, przekonał się, że wpadł w pułapkę oszusta i przeklinał na czem świat stoi. Obecny komisarz policyjny wysłuchawszy rysopisu owego panka, zapewnił, że zna już dawno tego sprytnego ptaszka, był to jakiś zbankrutowany arystokratyczny panicz, który tym sposobem zarabia na życie.

Chłopi wrócili wesoło do domu, drwiąc sobie po drodze z Walentego. Do tego czasu Walenty ma straszną złość na panów, którzy wygadują na socyalistów, bo — jak powiada - i między panami są najwięksi oszuści.

Gdy niedawno zjawił się u niego taki pan ze stowarzyszenia konserwatywnego i chciał mu sprzedać broszurkę przeciwko socyalizmowi, to Walenty, nie namyślając się długo, wyrzucił tego pana za drzwi. Jednorazowa nauka poskutkowała na całe życie.



Prawo pięści. Ajent polic. Lieblich w Przemyślu rozzuchwalony, że władze bezkarnie puszczają wszystkie jego sprawki, pozwala sobie na coraz dziksze napady. Przed paroma dniami wszedł on do pewnej restauracyi, gdzie zbliżył się do czeladnika piekarskiego Izaka Lichtbacha i zażądał od niego, by mu kazał dać szklankę piwa. Lichtbach nie widząc wcale zaszczytu w obcowaniu z ajentami policyjnymi, odwrócił się od Lieblicha, za co tenże uderzył w twarz Lichtbacha i jeszcze miał ochotę go aresztować. Może przecież władze pociągną do odpewiedzialności Lieblicha i jemu podobnych stróżów bezpieczeństwa publicznego?

Nietaktowny radca. Pan Spławski, radca w Przemyślu, podczas rozprawy tow. Witołda Regera z odkrytą głową biegał po korytarzu przed salą rozpraw, na którym stali zgromadzeni robotnicy, wołając: *„tu nie republika“, „rozpędzić tę hołotę“, „do roboty, nie na rozprawy“ i t. p.* Ciekawi jesteśmy, dlaczego p. radca w ten sam sposób nie postąpił z niejakim Gimplem Rozenfeldem, który w rażący sposób się kręcił pomiędzy sędziami przysięgłymi?

Walne zebranie „Siły“ we Lwowie odbyło się d. 15. bm. przy dość licznym udziale członków. Przewodniczył tow. H u d e c. Po złożeniu szrawozdania z czynności za ostatnie półrocze przeprowadzono uzupełniające wybory do wydziału w miejsce tych towarzyszy, co poje chali lub rokują do wojska. Zastępcą przewodniczącego wybrano tow. Józefa D a n k a. Do wydziału weszli tow. Garbaczewski, Jaworski, Sielecki, Pryma, Schifler, Kowalski, Stawarski i Dutka, dwaj ostatni jako zastępcy. — Po wyborach wywiązała się żywa dyskusya nad kilku wnioskami, z których uchwalono dwa: aby przy wkładce tygodniowej członkowie płacili centa na fundusz budowy domu robotniczego i aby wydział dążył do stworzenia chóru robotniczego i kapeli muzycznej w stowarzyszeniu.

Pomocnicy fryzyerscy we Lwowie odbyli przed kilku dniami poufne zebranie, na którem przewodniczył tow. F r a e n k e l. Po omówieniu sprawy zjazdu socyalno-demokratycznego w Nowym Sączu, wybrano delegata na ten zjazd. Następnie wywiązała się żywa dyskusya nad kwestyą odpoczynku niedzielnego; uchwalono wysłać deputacyę do magistratu i namiestnictwa celem kategorycznego żądania, by władze i u nas wprowadziły w życie dotyczącą ustawę, ileże większość pryncypałów jest za odpoczynkiem niedzielnym, a tylko drobna mniejszość wniosła protest. Czyżby namiestnictwo miało się przychylić do życzenia kilkunastu wyzyskiwaczy? I to wbrew ustawie! — Dalej uchwalili pomocnicy fryzyerscy wezwać prezesa stowarzyszenia zawodowego S., aby w najbliższym czasie zwołał nadzwyczajne walne zebranie. W końcu wybrano mężem zaufania komitetu partyi naszej tow. G. w miejsce tow. T., który rokuje do wojska.

Baczność! Rzeźbiarze! W D r e z d n i e trwa już od 6 tygodni strejk rzeźbiarzy. Walka nader jest ciężką. Pomoc konieczna: pieniądze należy nadsyłać pod adresem: Gustaw Bähr, Dührerstrasse 56. IV. Niechaj żaden z rzeźbiarzy nie przyjmuje teraz pracy w Drezdnie. Niestety znalazło się już 2 Polaków rzeźbiarzy z Galicyi: Mikołaj Drozdowski i Jan Wi niewski, którzy mimo strejku przyjęli robotę. Piętnujemy ich na tem miejscu jako zdrajców sprawy robotniczej! — W B e r l i n i e strejkuje też 124 rzeźbiarzy. Datki pieniężne należy nosyłać do tow. Wilhelma Sandvoss, Berlin S. O. Dieffenbachstrasse 30. IV.

Ustawodawstwo ochronne stoi w Austryi na bardzo niskim stopniu i wcale nie chroni klasy robotniczej przed zgubnym wpływem produkcyi kapitalistycznej. Prawdopodobnie na najbliższej sesyi rady państwa przyjdzie pod obrady zmiana ustawy przemysłowej. Wobec tego jest obowiązkiem robotników wypowiedzieć głośno i dobitnie swoje żądania co do usunięcia przestarzałych i reakcyjnych postanowień dotychczasowej ustawy przemysłowej i zreformowania jej na korzyść klas pracujących. W tym celu odbędą się *w niedzielę 6. października 1895 w całej Austryi* zgromadzenia ludowe i korporacyjne z porządkiem dziennym: „Ustawodawstwo ochronne wobec robotników zajętych w drobnym przemyśle“. Sfery rządzące będą musiały liczyć się z tym jednozgodnym głosem robotników z całej Austryi. Wzór referatu o ustawodawstwie ochronnem można sprowadzić od tow. Gustawa Thinela (Wien V/2 Einsiedlerplatz 17).

Ciekawe cyfry co do kas chorych w Austryi znajdujemy w urzędowych publikacyach ministerstwa spraw wewnętrznych. Cyfry te mają wielkie znaczenie wobec nowej ustawy wyborczej, która być może oprze się na kasach chorych. Ogółem było w Austryi w r. 1893 kas chorych 2881. Przeciętna liczba członków wynosiła 1,840.043. W Galicyi było 137 kas z 79.797 członkami, we Wiedniu 99 kas z 349.981 członkami, na Szląsku 158 kas z 66.017 członkami, w Czechach 1118 kas, na Bukowinie 23 kas itd. Żeńskich członków było w Galicyi 11.112, męskich 68.685.

Jak brak pracy wpływa na ilość członków, świadczą następujące cyfry z Galicyi: w styczniu było członków 68.979, w czerwcu 85.461, w lipcu 87.215 a w grudniu 78.797! A zatem około 20 tysięcy robotników musi corocznie tracić prawo członka i będzie pozbawionych prawa głosu, jeżeli przejdzie ustawa wyborcza, wedle której trzeba przez cały rok należeć do jednej kasy, by otrzymać prawo wyborcze.

Ze Stanisławowa piszą nam: „Dyrekcya kolei urządziła 11. sierpnia wycieczkę, w której wzięli udział tak urzędnicy jak i robotnicy (pardon! podurzędnicy) kolejowi. W powrocie urzędnik kolejowy W i s z n i e w s k i nie mogąc znaleść miejsca w wagonie, otworzył drzwi jednego coupe, gdzie siedział sędziwy robotnik kolejowy z rodziną i począł brutalnie krzyczeć: „Ano zabierajcie się, wynoście się stąd, II-ga klasa jest przeznaczona dla urzędników, a nie dla was“. I tak długo zaczął hałasować i krzyczeć ten brutal, aż nie wypędził wszystkich obecnych. Podajemy p. Wiszniewskiego pod pręgierz opinii publicznej; od urzędnika możnaby się spodziewać więcej ogłady towarzyskiej.

Ostrzeżenie. Ze Stanisławowa otrzymujemy następujące pismo: Ostrzegamy przed Maurycym Maserem, subjektem handlowym, który pod pozorem zbierania składek a strejkujących wyłudza pieniądze od łatwowiernych i używa ich na własną korzyść.

Aforyzmy z dzieł Lassala.

»Alians nauki i robotników, tych przeciwnych sobie biegunów społeczeństwa, zgniecie w swych żelaznych rękach wszystkie przeszkody, tamujące rozwój kultury«.

»Rewolucya znaczy przewrót; a zatem rewolucya istnieje zawsze, gdy na miejsce istniejących stosunków stawia się — gwałtownie lub nie — c a ł k i e m n o w ą z a s a d ę«.

»Rewolucyę robić jest głupotą niedojrzałych ludzi, nie mających wyobrażenia o prawach historyi. Lecz właśnie dlatego jest tak samo niedojrzałem i dziecinnem, rewolucyę, która już się odbyła we wnętrzu społeczeństwa, chcieć powstrzymywać«.

»Jestto wielkiem przeznaczeniem naszego czasu to w y k o n a ć, o czem wieki ciemnoty nawet nie myślały, n a u k ę wprowadzić między l u d«.

»Gdyby naszemu rządowi wpadło na myśl zarządzić: żadnemu pismu nie wolno wychodzić, jeżeli nie będzie miało napisu »l u d j e s t k a n a l i ą«, wtedy nie można ani chwili wątpić, że nasze liberalne pisma wyszłyby z wielkim napisem: »lud jest kanalią«.

BACZNOSC!

Uroczyste otwarcie DOMU STOWARZYSZEŃ ROBOTNICZYCH w passażu »Grand-hotelu« we Lwowie odbędzie się w n i e d z i e l ę d. 22. września. P r z e d p o ł u d n i e m poranek muzykalno-deklamacyjny za zaproszeniami. W s t ę p w o l n y. W i e c z o r e m przedstawienie amatorskie, t a ń c e, muzyka HARMONII. Wstęp na wieczorną zabawę dla towarzyszy, którzy są członkami stowarzyszeń, 35 ct., dla innych zaproszonych gości 50 ct., dla towarzyszek zaś 25 ct.

Rachunki partyjne.

Ma fundusz prasowy złożyli: Wes. melancholik 1.—, Hesz. —·50, Wolski 3·75, Lask. —·50, Kn. 15·42, Goldf. —·50, K. —·15, Lebed —·25, B. 1·10, Lond. 2·40, Jar. 1·17 K. —·57, Lond. 3·20, Pl. 4·51, Z. —·25, Zarański —.80, I. Jar. —·15, O. 2·95, Jar. —·45, Zorja 1·—, K. —·84, Jar. —·50, Cirin —·50, Oświatą do wolności 2·—, Turb. — 10, Wacyk —·50, Gdula 2 10, Lebed —·45, Zakład —·50, Zgoda 2·80, Bozn. —·50, K. —·98, Zarański —:80, Lw. kond. poczt. —·65, Słomn. —·56, Wolski 7:50, Dora B. —·75, Jurj. 2·—, Starak 2·—. Puszczyski 1·—, Mujenszna —·55 Kramarz 1·10, Freund —·50, K. 1·05, Lebed —·75, Jahn —·45, Gdula 1·10, Jar. —·85, Wies. — 50 Dr. A. —·50, Frenkel —·50. Hendrych —·50, Weish. —·50, Dr. B. —·50, Blasb. —·50. Nowak — 50, Z. —·25. — Razem 78 złr. 15 ct. Lista zamknięta 18. września.

Na fundusz agitacyjny złożyli: Zacharski —·30, Czytelnia polska w Paszkanach 6·26, Lebed. —·44, Zgrom. w ratuszu 1·56, Lebed —·32, Dora B. 1·70, Sprzedaż obrazów 1·—, Lisiewicz 1·50, Woźniak —·50, Siła wiedeńska 5.50 Chut. —·10, Rosenberg 1·—, Piekarze —·50, Lebed —·20, A. —·37, Razem 21 złr. 25 ct. Lista zamknięta 18. września.

Na fundusz ofiar ruchu złożyli: Lista Nr. 6 —·80, Przez Fr. Krausa 1·—. Przez Jahna —·45, W. F. —·50, Fiałkowski —·05, Domino —·05, Stolarze 4·—, Przez Borysławskiego z prac. Wczelaków 2·20, Frenkel —·20, Szewcy 2·—, Przez Hempla 3·17. Szczybalski i Kiciński 2·—, Kiciński 1·—, Przez Czernackiego 2·30. Razem 19 złr, 72 ct. Lista zamknięta 18. września.

Na strejkujących w Stanisławowie złożyii: Garbarzewski —·20, Sielecki —·10, przez p. Muchę z prsc. Bogdanowicza 2·60. przez Sziflera 1·85, Men. —·10, Piekarze —·10, Przez A. 1·38, Pracownia Wiśniewskiego 1·07, Men. —·20, R. —·12, Przez Prymę 2·25, K. T. —·10, xyz. —·50, Al. —·20, J d Hachzuku 2·—, Stolarze 1·65, Razem; 25 złr. 33 ct. Lista zamknięta 18. września.

Na strejkujących garbarzy w Stanisławowie wpłynęło: pozostałość ze strejku murarskiego 5·15, z fabryk: Koflera —·49, Horowitza 1·74. Smuk & Wollisch —·40, Bergnera —·20, Bichla —·85, S. Weissbacha —·50, Suslaka 1·30, Hirsch & Nelken —·75, Cernfelda 1·69, tow. Srutwa —·10, Turkiewicz —·10, Chomen —·10, Futiakiewicz —·10, Hołyński —·20 Sobołewski —·26, Otto —·25, Ferdynand Olinger —·40, Zalewski —·10, Żurawski —·10, Temski —·10, Resler —·05, Herman J. —·20, Schloss —·05, Bleimann —·05, Kornblüh W. —·06, Zierler —·20, Kranzcerg —·10, Hammerschlag —·10, Hill — 05. Holzer — 05, Klein —·05, Feder —·05, Drechsler —·05, Dickstein —·10, Auster —·05, Auster —·05, Viertel —·05, Weiser —·05, Eisenfeld —·10, Herman I. — 16, Peretz —·05, Eichler —·10, Hartmann —·05, nieczytelny podpis —·05, Hlll —·10, Strudler —·10, Auster —·05, Fubr —·05, Lustig —·05, Rosler —·05, Beer L. —·10, Kolankowski —·05, Specht —·10, podzis nieczytelny —·10. podpis nieczytelny —·05, Bernfeld —·10, Fisch — 08, Haber —·10, N. N. —·05, Klapper —·10, Spiegel —·06, N. N. —·05. Herman —·05, Auster —·05.

Dalszy ciąg składek na strejkujących garbarzy podamy w następnym numerze.

Z drukarni **Z. Golloba** we Lwowie.